



WYDANIE: A B C D

Cena 10 groszu

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



TITULESCU
minister spraw zagranicznych Rumunii leżąc do Paryża i Londynu konferować w sprawie zbrojeń niemieckich.

ROK XIII.

PONIEDZIAŁEK, 25 MARCA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 84

RIBBENTROP
specjalny wysłannik Hitlera ma udać się raz jeszcze do Londynu, by zaproponować powrót Niemiec do Ligi Narodów.

Rozstrzelanie niemieckiego dziennikarza w Berlinie

Scheuerman był informatorem emigranta Jacoba, uprowadzonego przez hitlerowców ze Szwajcarii do Niemiec.—Hitlerowcy zamierzali uprowadzić wielu innych działaczy emigracyjnych.— W Berlinie aresztowano cztery wpływowe osobistości

Bazylika, 25 marca.

Dochodzenie prowadzone przez policję szwajcarską w sprawie porwania dziennikarza niemieckiego, przebywającego na emigracji, Jacoba, dało sensacyjne wyniki. Jak wiadomo, głównym sprawcą porwania był dziennikarz hitlerowski dr. Hans Weseman. Obecnie okazał się on również agentem tajnej policji niemieckiej. Weseman przebywał cały czas na terenie Szwajcarii nawet po porwaniu Jacoba. Usiłował on zbiec następnie do Włoch jednak dzięki wysiłkom policji szwajcarskiej został aresztowany. Obecnie przebywa on w więzieniu w Bazylei.

Przesłuchany przez sędziego śledczego przyznał się dr. Weseman do porwania Jacoba, przy czym opisał dokładnie przebieg uprowadzenia. Jacob został wciągnięty w zasadzkę. Gdy Jacob przybył do hotelu, w którym miał się spotkać z Wesemanem, powiedziano mu, że Weseman czeka na niego na szosie. Jacob udał się we wskazane miej-

sce. Tu wypadło na niego z ukrycia dwóch mężczyzn, którzy zarzucili mu chustkę napojoną chloroformem. Jacob został uśpiony, wsadzony do oczekującego nań auta i wywieziony do Niemiec.

W samym wywiezieniu do Niemiec nie brał już Weseman udziału.

Wedle dalszych wiadomości posiadanych przez policję szwajcarską, Jacob posiadał przy sobie notatnik. Były

tam zapisane nazwiska osób, które udzielały Jacobowi informacji na temat zbrojeń niemieckich. O ten właśnie notatnik chodziło tajnej policji niemieckiej. Na skutek zawartych w nim danych aresztowano w Berlinie cztery wpływowe osobistości, które były informatorami Jacoba. Ponadto aresztowano dziennikarza niemieckiego Scheuermana, który został niezwłocznie rozstrzelany przez tajną policję niemiecką.

Jak się później okazało, porwanie Bertholda Jacoba było jednym z aktów tego rodzaju, skolei projektowano podobno porwanie znanego pisarza niemieckiego Ernesta Tollera. Toller istotnie kilka tygodni temu otrzymał wezwanie od niejakiego Krugera z prośbą o przybycie do Szwajcarii w sprawie ustalenia metod walki z hitleryzmem.

Wykrycie prowokacyjnej roboty Wesemana, jak wykazuje dotychczasowe dochodzenie, uniemożliwiło uprowadzenie do Niemiec całego szeregu działaczy emigracyjnych niemieckich z von Gerlachem, Tollerem i Breitscheidem na czele.

Niemcy w przededniu krachu finansowego

Sensacyjny raport ambasady amerykańskiej w Berlinie

Paryż, 25 marca.

Pisma francuskie donoszą, że do Paryża przybył pewien dyplomata amerykański. Został on specjalnie wysłany do Berlina przez prezydenta Roosevelta w celu zbadania sytuacji Niemiec. Raport ten został wypracowany przy pomocy trzech attaché ambasady amerykańskiej w Berlinie i spisany został na 20 stronach pisma maszynowego.

Ambasada amerykańska w Berlinie stwierdza, że utrzymanie się obecnego reżymu w Niemczech potrwa jeszcze długo spowodu zgniecenia wszelkiej opozycji. Niemcy stoją w przededniu krachu finansowego, który spowoduje załamanie się gospodarki niemieckiej.

Już w miesiącu kwietniu zabraknie Niemcom surowców.

W związku z tem należy się spodziewać niezwykle rygorystycznych posunięć rządu niemieckiego w pierwszym zaś rzędzie konfiskaty kapitału przemysłowego. W związku z tem zaleca ambasada Stanów Zjednoczonych wycofanie kapitałów i zwinięcie filii przedsiębiorstw amerykańskich w Niemczech. W końcu sprawozdanie wyraża obawę wybuchu w krótkim czasie nowej wojny w Europie środkowej, którą spowodują Niemcy. Praktyka wykazała, że wojnę wszczynają zawsze państwa osłabione wewnątrz, które szukają w wojnie ratunku dla swego przemysłu.

Poranieni piekarze w bóje w piekarni

Łódź, 25 marca.

(gr.) Dziś nad ranem doszło do krwawej bójkii w piekarni przy ulicy Wólczańskiej 85. Na stację pogotowia miejskiego przywieziono mistrza piekarskiego, Chilla Majera Rozenberga, zam. przy ul. Śródmiejskiej 7, który odniósł 2 rany ciężkie głowy, zadane nożem, oraz 32-letniego czeladnika piekarskiego, Arona Gilznera (Kamienna 15) — z ranami tłuczonymi głową.

Poszkodowanym udzielono doraźnej pomocy. Powiadomiony o napadzie komisariat policji wszczął dochodzenie.

Chłopiec pod rowerem

Łódź, 25 marca.

(gr.) Wczoraj wieczorem dostał się pod koła roweru 11-letni Henryk Kohan uczeń szkoły powszechnej, zamieszkały przy ul. Urzędniczej 24.

W chwili bowiem, gdy chłopiec przechodził przez jezdnię na ulicy Bydgoskiej, przed domem nr. 16 przejeżdżało auto osobowe. Kohan przebiegł przez ulicę. Nie zauważył on, że tuż za autem jechał rowerzysta.

Do rannego zawezwano pogotowie miejskie. Lekarz opatrzył niefortunnego przechodnia i przewiózł go w stanie osłabionym do domu.

Przyjaciółki między sobą

Rozmowa zakończona ranami na głowie

Łódź, 25 marca.

(gr.) W domu przy ul. Limanowskiego 25 doszło do kłótni pomiędzy 36-letnią żoną krawca, Esterą Korman, zamieszkałą w tym domu, a jej przyjaciółką Esterą Goldstein (Franciszkańska 28). W rezultacie sąsiedzi zmuszeni byli zawezwać pogotowie, którego lekarz opatrzył poważnie. Odniosły one kilka ran tłuczonych głową.

ŁÓDŹ BEZ CHLEBA

Czeladnicy piekarscy rozpoczęli strajk, nie chcąc się zgodzić na zmianę warunków pracy

Łódź, 25 marca.

(k.) — Wczoraj wybuchł w Łodzi strajk piekarzy w związku z czem miasto nasze zostało pozbawione dziś pieczywa.

Po wymówieniu umowy zbiorowej która wygasła w dniu 23 b. m. część właścicieli piekarni zwróciła się do okręgowego inspektoratu pracy, oświadczając, że zgadzają się nie obniżać stawek czeladnikom i że skłonni są podpisać nową umowę zbiorową z tym jednak warunkiem, że w piekarniach będzie obowiązywał 48 godzinny tydzień pracy i w razie, gdy pracownik prze-

pracuje mniej niż 48 godzin tygodniowo potrąci mu się za brakujące godziny. Poza tem właściciele piekarni domagali się wprowadzenia urlopowych ustawowych, zamiast dotychczasowych urlopowych, wynoszących tyle dni, ile miesięcy pracownicy byli zatrudnieni. Natomiast druga grupa piekarzy nie chciała konferować w sprawie zatargu.

W związku z tem wczoraj odbyły się dwa wiece pracowników piekarskich, jeden w sali Domu Ludowego i drugi w lokalu przy ul. Ogrodowej 9.

Na wiecach tych domagano się porzucenia pracy w piekarniach już z

dniem wczorajszym. Wybrano Komitet strajkowy, który zawiadomił właścicieli piekarni, że czeladnicy nie przystąpią do pracy.

WCZORAJ WSZYSTKIE ŁÓDZKIE PIEKARNIE ZOSTAŁY UNIERUCHOMIONE. Strajk miał przebieg zupełnie spokojny. Dziś rano w całym mieście nie było bułek. W niektórych tylko sklepach można było dostać chleb, wypieczony przez samych właścicieli piekarni.

Strajkiem w łódzkich piekarniach zainteresowało się starostwo grodzkie, które zwoła w dniu dzisiejszym konferencję, celem zlikwidowania zatargu.

Jak nas informują organizacje pracownicze, wśród czeladników piekarskich jest tendencja, aby przystąpić do pracy tylko w wypadku, gdy piekarze podpiszą umowę zbiorową na starych warunkach. Czeladnicy oświadczyli, że nie zgodzą się na obniżkę zarobków ani na zmniejszenie ilości dni urlopowych.

Pasażerowie taksówek będą ubezpieczeni

Przymus ubezpieczenia taksówek przez właścicieli

Łódź, 25 marca.

W najbliższych dniach w „Dzienniku Ustaw” ukaże się rozporządzenie wykonawcze do ustawy o „zarobkowym przewozie osób pojazdami mechanicznymi”.

Rozporządzenie to, wydane przez ministerstwo komunikacji, określi wa-

runki udzielania koncesji na przedsiębiorstwa samochodowe, jak również prawa i obowiązki koncesjonariuszy. Między innymi rozporządzenie przewiduje wprowadzenie przymusowego ubezpieczenia pasażerów w taksówkach i przechodniów od nieszczęśliwych wypadków.

Eksplozja w Charbinie

15 żołnierzy zginęło

Charbin, 25 marca (PAT)

Eksplozje, które wywołały niesłychane szkody w całym mieście ustaly. Podobno zginęło 15 żołnierzy. Wyniki śledztwa, prowadzone przez władze mandszurskie i japońskie nie zostały dotychczas podane do publicznej wiadomości.

Aresztowanie inżyniera

Warszawa, 25 marca.

Z polecenia władz aresztowano inż. Krajewskiego, którego dziełem była budowa elektrowni w Otwocku. Ostatnio inż. Krajewski zajęty był przy budowie elektrowni w Falenicy.

Aresztowany inż. Krajewski był głównym doradcą technicznym dawnego magistratu miasta Otwocka.

Losy gabinetu hiszpańskiego

zależne są od wyroku na socjalistę Pena

Madryt, 25 marca.

(PAT) Panuje tu obawa, że przychylna decyzja najwyższego trybunału w sprawie socjalisty Pena, który zdaniem kół prawicowych był jednym z głównych przywódców powstania październikowego — mogłaby spowodować przesilenie gabinetowe w razie, jeżeliby prawicowi ministrowie trwali na swym nieprzejednanym stanowisku w stosunku do losów Pena.

Depesze radjowe z wysokości 80 tys. mtr.

Budowa strzelnicy raketowej pod Moskwą. — Co się dzieje poza granicami atmosfery ziemskiej

(sb) Wysiłki wynalazców nad urzeczywistnieniem problemu podróży międzyplanetarnych postępują coraz bardziej naprzód. Z każdym rokiem aparaty, zbudowane rękoma ludzkimi, wznoszą się coraz wyżej. Po zeszłorocznych zawodach podczas których osiągnięto wysokość przeszło 10.000 metrów — przystąpiono skolei do zdobycia „wyższych sfer”.

Praktyka wykazała, że wzbicie się balonem ponad 20.000 metrów jest już niemożliwe, ponieważ tam kończy się prawie całkowicie atmosfera ziemska. By więc wzniesić się wyżej, trzeba już było do tego użyć pocisków armatnich, wyrzucanych z olbrzymią siłą, lub rakiet. Obecnie, na wiosnę koła naukowe i wojskowe w Anglii, Rosji i Japonii przystępują do nowych prób i doświadczeń w kierunku zdobycia wyższych rejonów stratosfery.

Tak więc pod Moskwą buduje się już obecnie specjalną strzelnicę do lotów raketowych. Technicy sowieccy wystrzelili nieprawdopodobną ilość niewielkich rakiet, które zostały wypełnione specjalnym płynnym materiałem napędowym.

Zdobycie wysokości 50.000 metrów jest zupełnie prawdopodobne. Inżynierowie rosyjscy nie zadowolili się jednak tym sukcesem, i już podczas prób kwietniowych chcą wyrzucić pociski na wysokość 80.000 metrów. Będzie to niewątpliwie ustalenie rekordu na rok bieżący, albowiem większą wysokość będzie można osiągnąć dopiero w roku przyszłym.

Rakiety sowieckie są wyposażone w małą radiostację nadawczą, która zaczyna automatycznie działać w chwili, gdy rakietka osiągnie najwyższy punkt, po czym opada za pomocą spadochronu. Samopiszzące aparaty notują równocześnie temperaturę, wilgotność powietrza i ilość tlenu. Wszystko, oczywiście, będzie się odbywać bez najmniejszej pomocy rąk ludzkich — jedynie za pomocą samopiszzących aparatów.

O próbach Japończyków naogół nie wiele wiadomo. Tak samo Anglicy kryją w tajemnicy swe wynalazki. Jedynie specjalista lotów stratosferycznych Karol Philp złożył niezwykle interesujące oświadczenie. Philp wiaśnił, że już dziś

Zabił, gdyż tak nakazywał zwyczaj...

(sb) Niecodzienny proces odbył się ostatnio w Australji. W pobliżu miejscowości Alice Spring dokonano zabójstwa. Ofiarą mordu padła pewna Australijka, która została zgładzona przez swego spółplemieńca. Sprawę rozpatrywał sędzia Wells, zwany popularnie „latającym sędzią”, ponieważ jeździ on samolotem z miejscowości do miejscowości i przeprowadza tam rozprawy sądowe.

Metoda ta okazała się bardziej oszczędna, niż sprowadzanie oskarżonych i świadków z odległych nieraz prowincji. Po rozpatrzeniu sprawy sędzia wydał wyrok, uznający oskarżonego winnym dokonania morderstwa, a jednocześnie nakazujący jego zwolnienie bez zastosowania żadnej kary.

Sędzia Wells w motywach wyroku zaznaczył, że oskarżony musiał dokonać zabójstwa, ponieważ tak nakazywało mu odwieczne prawo, jakie istnieje w Australji. Australijczyk zamordował niewiastę za to, ponieważ na prośbę zamordowanej pokazał jej znak „korobori”. „Korobori” jest tańcem rytualnym, który tańczą mężczyźni przy pełni księżyca. Pokrywają oni wówczas swe ciała specjalnymi znakami i tańczą. Tańca tego ani owych tajemniczych znaków nie oglądał jeszcze żaden Europejczyk, a prawo australijskie zakazuje je również oglądania kobietom.

Ponieważ niewiasta owa zobaczyła znak „korobori”, który się nazywa podobnie jak ów taniec, więc w myśl prawa — oskarżony musiał ją zabić. Wells jest obecnie najbardziej popularna osobistością w Australji.

moga kule armatnie lecieć z szybkością 1200 km. na godzinę, a kierowanie nimi na odległość za pomocą aparatów radjowych nie jest wcale trudne. Poza-tem możnaby po wystartowaniu zwiększyć szybkość pocisków do 14.000 mil na godzinę.

Po zrealizowaniu tych planów na przebycie z Europy do Ameryki trzeba by zaledwie jednej godziny czasu.

Oryginalne prezenty dla „zdobywcy przestrzeni”

Słynny automobilista spowodował przeziębienie musiał zrezygnować z nowego rekordu

(z) Znany rekordzista samochodowy, Malcolm Campbell, który niedawno poprawił swój ostatni rekord o 4 mile, osiągnął szybkość 276.816 mil na godzinę, ukończył przed paru dniami 50-ty rok swego życia.

Ten uroczysty dzień obchodził słynny automobilista w miejscowości Dayton, w której corocznie odbywa swe rekordowe jazdy na „niebieskim ptaku”. Tym razem jednak Campbell nie ma szczęścia. Plaża daytońska nie jest dostatecznie równa, tak że nie może on rozwinąć upragnionej szybkości. Siedzi więc w Daytonie, wyczekując sprzyjającej pogody. Nie idzie to jednak w tem tempie, jakby sobie tego niecierpliwego rekordzista życzył, ponieważ silne wiatry południowe sprzyjają tworzeniu się rowków i wyboin na plaży. Nadomiar złego, Campbell przeziębził się i większą część dnia swych urodzin, zmuszony był spędzić w łóżku.

Mimo to, wziął on udział w uroczystym śniadaniu, wydanem na jego cześć przez dyrekcję hotelu, w którym zamieszkuje i z wdzięcznością przyjął szereg za bawnych upominków, złożonych w darze przez grupę angielskich i amerykańskich dziennikarzy, którzy ścignęli do Daytonu ślad za Campbellem w roli „specjalnych korespondentów” pism zamiejscowych i zagranicznych.

A więc jeden z dziennikarzy przyniósł „mapę plaży daytońskiej”, ze specjalnym uwzględnieniem wszystkich rowów i wybojów, na które Campbell nieustannie utyskuje. Inny znów ofiarował... wiązaną kę dziecięcych latawców, z propozycją uwiązania ich u kierownicy, aby powiększyć szybkość „niebieskiego ptaka”. — Od trzeciego, otrzymał sir Malcolm bacił do naganiania maszyny.

Automobilista był bardzo wzruszony dowodami pamięci braci dziennikarskiej zmuszony był jednak natychmiast położyć się do łóżka, ponieważ przeziębienie dawało mu się we znaki. Nie chce on jednak, mimo złej pogody i choroby, wrócić do Anglii, zanim nie ustali upragnionego rekordu szybkości 300 mil na godzinę.

W dążeniu tem podtrzymuje go gorąco matka, w przeciwieństwie do innych matek, które zazwyczaj niepokoją się o swych synów, odważających się na podobne ryzykowne „wyczyny”. Tłumaczy ona jednak swe stanowisko, mówiąc:

— Znam mego syna. Uparł się, że ustali rekord 300 mil na godzinę i wiem, że nie uspokoi się tak długo, nim nie osiągnie upragnionego celu. Lepiej więc będzie, o ile skończy się to teraz, podczas obecnej podróży. Będzie mógł przynajmniej potem spokojnie wypocząć.

NIE MIAŁ ZAUFANIA DO KSIĘCIA WALJI...

Piękny upominek angielskiego następcy tronu dla 4-letniego obywatela Wiednia

(z) Jeden z młodocianych mieszkańców Wiednia, 4-letni Jerzyk, otrzymał zupełnie nieoczekiwane nagrodę za to, że zwątpił o identyczności księcia Walji.

Rodzice Jerzyka zajmują mieszkanie w wielkim bloku, wybudowanym przez byłą socjalistyczną gminę m. Wiednia i noszącym w swoim czasie nazwę „bloku Karola Marxa”. Ponieważ ogródek dziecięcy, położony na terenie tego bloku, uważany jest za wzorowy pod każdym względem, książe Walji odwiedził go. Tutaj angielski następca tronu nakłonił się na bawiącego się spokojnie chłopczyka.

— Wstań, Jerzyku, i przywitaj się z księciem Walji, — odezwała się do chłopczyka wychowawczyni.

Chłopczyk spojrział z niedowierzaniem na obcego pana i energicznie oświadczył:

— To nie jest książe Walji, — bo nie ma korony...

Nie pomogły perswazje skonsternowanych wychowawczyń i samego księcia Walji, który szczerze był ubawiony bra-

kiem zaufania ze stron chłopczyka. Ten kategorycznie zapewnił, że nie uzna je księcia bez korony.

Mały Jerzyk nie wyszedł jednak na tem źle. Królewski gość nie zapomniał nieufnego chłopczyka i po swym powrocie do Anglii posłał mu piękny upominek: mały pociąg z lokomotywą, wagonami, stacją, dróżnikami i naczelnikami stacji.

Do prezentu dołączona była karteczka, napisana własnoręcznie przez księcia, a zawierająca słowa: „Für den kleinen Georg” (dla małego Jerzyka).

Obecnie Jerzyk i jego pociąg stanowią obiekt najgorętszej zazdrości ze strony innych wychowanków freblówki, którzy żałują dziś, że odnieśli się ze zbyt wielkim zaufaniem do zapewnień księcia Walji i nie zażądali od niego dowodu jego pochodzenia królewskiego.

Gdyby domagali się, aby nosił na głowie koronę, zamiast kapelusza — tak przypuszczają koledzy małego Jerzyka — i oni otrzymaliby podobnie piękne dary?

Zamienił koronę na... aparat radjowy

Dlaczego abdykował władca plemienia Watupi

(z) Przed paru miesiącami władca plemienia Watupi w Południowej Afryce wezwał najdostojniejszych przedstawicieli plemienia i oświadczył im:

— Ciężar władzy sprzykrzył mi się. Postanowiłem przeto zamienić swój tron na najbardziej udoskonalony aparat radjowy.

Oświadczenie to nie wywarło na zebranych zbyt wielkiego wrażenia; gdyż wodzowie mają mało kaprysów? Nie należy ich jednak zbyt poważnie traktować.

Innego atoli zdania był pewien mło-

dy murzyn, należący do najbogatszej rodziny plemienia Watupi. Murzyn odbył niebezpieczną podróż do Kapsztatu i sprowadził stamtąd aparat radjowy, stanowiący ostatni krzyk techniki i doskonałości.

Murzyn postawił aparat przed tronem wodza i zażądał, aby oddał mu władzę...

Na czem historia ta się skończyła i jakiej marki był aparat radjowy — tego źródła angielskie, z których zaczerpnęliśmy powyższą historję — niestety nie podają.

WOLNA TRYBUNA

„STESKNIONY ZA SZCZĘŚCIEM 28” w ŁODZI Zechce zgłosić się po odbiór listów do redakcji „Il. Expressu” w Łodzi, ul. Piotrkowska 49.

„NIESZCZĘŚLIWA BLONDYNKA” z ŁODZI. Nie miała Pani dotychczas szczęścia w życiu — to prawda, ale los się do Pani uśmiechnie w postaci Jej dzieci, które gdy dorosną, wynagrodzą Pani wszystkie krzywdy i cierpienia, jakie Pani obecnie znosi. Mąż Pani jest chory i tylko lekarz może Mu częściowo pomóc. Mam wrażenie, że Pani to rozumie i odpowiednio się do swego męża odnosi. Ponieważ jednak on jest chory, zaś Pani czuje się na siłach — Pani powinna zatem zabrać się do pracy zarobkowej, żeby ulżyć doli dzieci, które napewno męczą się i nie są otaczane temi wygodami jakich wielkie dziecięcy wymaga. Jest Pani matką, a w niektórych wypadkach musi Pani być również i ojcem. Córeczka Pani jest już w tym wieku, że wiele rzeczy rozumie. Ona to w wolnych od nauki chwilach, może zająć się młodszym bracięciem. Mieszkając u swych rodziców nie powinna się Pani obawiać o to, że dzieci zostaną bez opieki. Rodzice widocznie sami nie mają zbyt wiele, skoro krzywdzą się na to, że muszą utrzymywać czteruosobową rodzinę. A mąż Pani zarabia obecnie zbyt mało, ażeby mógł sam łożyć na utrzymanie jego najbliższych. tkwi on zresztą w szponach strasznego naloğu i przepija ostatnie grosze, które jeszcze zarabia. Pani wobec tego powinna wziąć się do jakiegokolwiek pracy i w imię swoich dzieci, powinna im wywalczyć lepszy los. Dzieci odwdzięczą się Jej w przyszłości i będą szanować i kochać Panią za to, że właśnie trud i starania matki umożliwiły im ukończenie nauki, nauczenie się jakiegoś fachu i przygotowanie do życia. Czeka Panią teraz kilka lat ciężkiej pracy, ale pracy dla dobra swoich dzieci. Proszę mi wierzyć, że niema takiego poświęcenia, którychby dzieci nie były warte. Im większymi bowiem staraniami i atmosferą miłości otacza się je, tem większą wdzięczność otrzymuje się w latach późniejszych. Niech Pani pokaże, że nieszczęścia i troski nie zlamaly Jej, że potrafi Pani być jeszcze dzielną i energiczną kobietą, która umie sobie dać radę w życiu, że życie Jej nie zgubił, że mu się Pani nie da. Narzekanie nie wiele pomoże i nie zmieni sytuacji. Wytwarza ono tylko przykry nastrój i atmosferę, która fatalnie oddziaływuje na dzieci. Niech Pani im da przykład, jak powinien wyglądać dzielny człowiek, dzielna kobieta. Niech Pani zabierze się do pracy dla własnego dobra i dobra swoich dzieci. Jednocześnie proszę również nie zapominać o chorym człowieku, który jest Pani mężem i starać się wywać go ze strasznego naloğu. I on bowiem jest jeszcze zdolny do pracy i on również może się przyczynić do polepszenia Waszej doli.

„SMUTNA NEL” w ŁODZI. Niech Pani o wszystkich swoich perypetjach małżeńskich napisze do swego znajomego w Paryżu pod pozorem zasięgnięcia Jego rady. Z odpowiedzi na ten list będzie można wiele wynioskować.

„SMUTNA BRUNETKA” z NOWEGO SĄCZA. Walczy Pani teraz o swoje szczęście i dlatego kwestje ambicji nie mogą być tak bardzo brane pod uwagę. Byłicie i jesteście zaręczeni tak, że najzupełniej wypada Pani zwrócić się do swego narzeczonego raz jeszcze, żądając wyjaśnienia w tej sprawie. Niech się Pani zapyta wręcz, czy wierzy w tę złośliwą plotkę, czy też używa jej jako pretekstu do tego ażeby się od Pani odsunąć. Mam wrażenie, że on sam nie wierzy w to, ażeby Pani zdolna była do tego rodzaju intrygi i w całej tej sprawie musi tkwić jakiś inny powód. Bardzo możliwe, że ktoś nieznan, nieprzychylnie usposobion narzeczonego do Pani, wskazując mu na pewne nieistniejące wady, wykorzystując wszystko to, co tylko mogłoby przeciwko Pani przemawiać. W tych warunkach źle Pani czyni odsuwając się od swego znajomego, gdyż traci Pani w ten sposób kontrolę i pozostawia jej drugiej, nieżyczliwej osobie swobodne pole działania.

Skoro jesteście zaręczeni — to niema powodu do ukrywania swoich uczuć o których, przypuszczam, narzeczonej Pani wie. Może więc Pani powołać się na swoją wielką miłość, która daje Pani prawo żądania pewnych wyjaśnień. Mam wrażenie zresztą, że ten Wasz chłód i gniew to tylko chwilowy kaprys, przejściowa chmurka na jasnym niebie, jak to się zresztą często zdarza. Być może zatem, że nim odpowiedź ta dotrze do Pani, dawne zgryzoty będą już zapomniane. Bardzo bym się z takiego obrotu sprawy cieszyła. — Zechce Pani napisać do mnie jak się Wasza sytuacja ułożyła.

„WESOLA BLONDYNKA” z WIDZEWIA. List otrzymałam i cieszę się, że jest Pani znów sobą — to znaczy wesola, tak, jak to w Jej wieku być powinno. Myślę, że znajdzie Pani takiego mężczyznę, który będzie odpowiadał Pani idealnie. Mam nadzieję, że i wtedy podzieli się Pani ze mną tą radosną nowiną.



Hallo! Tu radio!

PONIEDZIAŁEK, dnia 25-go marca.

12.55—13.00: Dziennik południowy, 13.00—13.40: Brahms: Kwartet fortepianowy G-moll op. 25. Wykonawcy: Stanisław Eibenschutz (skrzypce), Stefan Schleichkorn (altówka), Ferdynand Macalik (wiolonczela), Kazimiera Lipschützowa (fortepian). Transm. z Krakowa, 13.40—13.50: Muzyka (płyty), 13.50—13.55: Wiadomości gospodarcze, 13.55—14.00: Przegląd giełdowy, 14.00—14.45: Wspomnienia karnawałowe (płyty), 14.45—15.45: Przerwa, 15.45—16.30: Koncert tria Ry-mowicza.

16.30—16.45: Lekcja języka niemieckiego — prowadzi prof. Z. Zygulski.

16.45—17.00: „Takie sobie wiświe piosneczki” — wykona Henryk Ładosz.

17.00—17.15: Audycja dla dzieci: opowiadanie z piosenkami p. t. „Jak się bracia Miesiączkowie kłócili ze sobą” (legenda ludowa) M. Dynowskiej.

17.15—18.00: Rezerwa ogólnopolska.

18.00—18.25: „Wędrowka mikrofonu” — transm. z Wilna.

18.25—18.30: Chwilka społeczna.

18.30—18.40: Poradnik turystyczno-sportowy.

18.40—18.45: „Życie artystyczne i kulturalne”.

18.45—19.07: Polska muzyka popularna (płyty).

19.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień następnny.

19.15—19.25: Muzyka (płyty).

19.25—19.30: Wiadomości sportowe lokalne.

19.30—19.35: Wiadomości sportowe ogólnopolskie.

19.35—19.50: Koncert popularny w wykonaniu orkiestry mandolinistów „Halka” pod dyr. Kazimierza Bończa-Tomaszewskiego. (Transmisja z Katowic).

19.50—20.00: Przedział filmowy.

20.00—20.45: „Tylko dla dorosłych” — audycja starych piosenek w układzie T. Sygietyńskiego i M. Jaworskiego. Wykonawcy: Tadeusz Olsza, Hanna Brzezińska i inni.

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00: „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”.

21.00—22.30: Koncert poświęcony Beethovenowi. (Tr. ze Lwowa). Wykonawcy: orkiestra Filharmonii lwowskiej, chór mieszany Tow. Muzycznego we Lwowie, chór męski „Echo-Macierz” pod dyr. Adama Softysa oraz soliści: Zofia Fedczkowska (sopran), Halina Leska (alt), Józef Wolński (tenor), Aleksander Michałowski (bas).

22.30—22.45: Koncert reklamowy.

22.45—23.00: Muzyka salonowa — orkiestra Wiktora Tychowskiego.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

BUDAPEST. „Kalejdoskop” — repertuar muz. KOLONJA. Dawna muzyka kameralna. HAMBURG. „Zew ziemi” — słuchowisko. MONACHJUM. „Taniec w świetle rampy”. BERLIN. Koncert rozrywkowy. SZTUTGART. Muzyka lekka. KRÓLEWIEC. Muzyka wiosenna. KOPENHAGA. Koncert chóru. KOSZYCE. Muzyka lekka. SOTTENS. „Arleżanka”, dram. muz. Bizeta.

Dokąd mogą emigrować polscy robotnicy

Do krajów Ameryki Południowej są wpuszczani tylko ci, którzy mogą się wykazać posiadaniem pewnej gotówki. — Wszędzie odczuwa się nadmiar sił roboczych

Łódź, 25 marca.

(v) Polska zawsze posiadała nadmiar rąk do pracy. Dawniej robotnicy polscy emigrowali na roboty rolne przeważnie do Francji i Niemiec, ażeby zaoszczędzić trochę pieniędzy po latach pracy, wrócić do ojczyzny i kupić sobie własne gospodarstwo.

Obecnie jednak granice państw europejskich zamknęły się przed napływem robotników z innych państw, albowiem zagadnienie bezrobocia nie obce jest żadnemu z krajów europejskich. Emigracja do państw europejskich została uniemożliwiona.

Pozostała jedynie skąpa możliwość emigracji do krajów zamorskich Ameryki Południowej, jak Boliwii, Paragwaju i Urugwaju. Wizę wyjazdową do tych krajów można uzyskać po okazaniu jednak pewnej kwoty wyjazdowej.

Wysokość tych wymaganych przez konsulaty kwot jest różna. Przy wyjeździe do Argentyny wymagana jest suma 1500 pesos, czyli około 2.300 złotych na zakup ziemi i to zarówno od samotnego rolnika, jak i całej rodziny. Do Boliwii mogą wyjeżdżać wykwalifikowani rzemieślnicy, mający od 100 do 200 dolarów. Paragwaj określa kwotę pokazową na 100 dolarów od osób sa-

motnych zarówno rolników jak i wykwalifikowanych robotników, zaś na kwotę 150 dolarów dla rodziny rolnika i 500 dolarów dla rodziny rzemieślnika lub robotnika.

Od emigrantów udających się do Urugwaju wymagana jest kwota w wysokości 400 dolarów. Do Stanów Zjednoczonych emigracja jest wstrzymana i wyjeżdżać może tylko najbliższa rodzina zamieszkałych tam osób, a więc żona do męża i odwrotnie, dzieci do rodziców oraz rodzice do dzieci. Wiza wyjazdowa od rodziny jest na podstawie wezwania od rodziny i listów gwarancyjnych stwierdzających, że stan materialny wzywającego pozwoli mu na utrzymanie rodziny.

Do Kanady udzielane są zezwolenia wyjazdowe dla żon i dzieci oraz narzeczonych, którzy w określonym czasie po wyładowaniu muszą zawrzeć związek małżeński.

Jest nadzieja na uzyskanie w najbliższym czasie zezwolenia władz brazylijskich na sprowadzenie robotników — kolonistów z Polski, którzy zostaną osiedleni w kolonjach stanu Parana, gdzie jest wielu Polaków oddawna tam osiadłych.

Koszt przejazdu z którejkolwiek miejscowości

do portów Ameryki Południowej wynosi 775 złotych od osoby dorosłej, nie licząc opłat wizowych.

Pamiętać należy jedynie o tem, że wszelkie sprawy emigracyjne mogą załatwić tylko **Syndykaty Emigracyjne**, po otrzymaniu zgłoszeń i wymaganych dokumentów. Syndykaty emigracyjne opiekują się emigrantami aż do chwili zaokrętowania ich w portach Gdyni, Havyru, Marsylii, Cherbourga i Liverpoolu. Strzec się należy oszukańczych agentów, którzy polują jedynie na oszczędności emigranta.

Obecnie, wskutek ograniczeń imigracyjnych ruch emigracyjny w Polsce znacznie osłabł, ale należy liczyć się z pewnym jego ożywieniem w chwili uregulowania spraw kolonizacyjnych w Argentynie i Brazylii.

Poradnik astrologiczny

25 MARZEC 1935 R.

Godziny ranne zapowiadają się nieszczęśliwie. Już koło godziny pół do 9-ej narażeni jesteśmy na różne przykrości, szkany i nieporozumienia ze współpracownikami. Do godziny 11-ej nie należy załatwiać interesów bankowych i wekslowych i wogóle w sprawach pieniężnych działać bardzo ostrożnie.

Po godzinie 11-ej nastrój się polepsza. Jest to odpowiednia pora do rozpoczynania procedur i zawierania umów. Okres między godziną 11-tą a 13-tą sprzyja ubieganiu się i obejmowaniu posad mających związek z morzem, żegluga, teatrem i dziennikarstwem.

Godziny następane przyniosą powodzenie w sprawach miłosnych i przyjaznych. Do godziny 15-ej działają pomyślne wpływy dla górników, gospodyń domu i wojska.

Począwszy od godziny 15-ej działają ujemne wpływy pod każdym względem.

Dopiero godzina 20-ta przyniesie lepszy nastrój. Oczekuj nas wtedy miłe wzruszenia i przeżycia psychiczne.

Dziecko dziś urodzone — dumne, poważne, inteligentne, lubi samotność, posiada smak artystyczny, nadaje się na odpowiedzialne stanowisko, sprawiedliwe, wrażliwe, bardzo muzykalne.

Fałszował znaki legalizacyjne

na wagach i odważnikach

Kalisz, 25 marca.

Na terenie Kalisza przeprowadzono kontrolę wag i odważników przy czym wykryto fałszywe cechy legalizacyjne. Wszczęte dochodzenie ustaliło, że fałszowaniem znaków zajmował się Bróńslaw Figiel, zam. w Kaliszu przy ul. Warszawskiej 50. W czasie rewizji znaleziono w jego mieszkaniu przyrządy do cechowania. Oszusta osadzono we więzieniu. Obecnie wydział śledczy zwraca się do wszystkich kupców, którzy korzystali z usług, by zgłosili się do wydziału śledczego.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWROCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294

ZENON RÓŻAŃSKI

Promienie śmierci

Powieść sensacyjna

— Widzieliśmy — odparło kilka głosów.

— Czy żaden z obecnych nie zna go? Na sali zapanowała cisza. Nikt nie odpowiedział.

— W porządku. Idziemy — zwrócił się do właściciela knajpy.

Weszli do gabinetu.

Na podłodze leżał samobójca. W otwartych zaszkłonych oczach malował się spokój i tylko ściągnięte bolesnym skurczem usta i zastygły strumyczek krwi ze skroni zdradzały, że człowiek ten nie żył.

Oficer policji, aspirant Ryś, schylił się nad trupem. Z trudem otworzył zaciśniętą dłoń samobójcy i wyjął z niej rewolwer. Następnie wsunął rękę do bocznej kieszeni marynarki i wyjął portfel. Pierwszym przedmiotem, z jakim spotkał się wzrok aspiranta, był naddarty bilet wizytowy. Z jednej strony było nazwisko:

JERZY RELECKI,
z drugiej wypisane nerwowym charakterem pisma zobowiązanie tej treści:
*Zobowiązuje się słowem honoru zwrócić w przeciągu 24 godzin sumę złotych 17.000 (siedemnastu tysięcy).
17.VII.1934 r., godz. 3 r.*

J. RELECKI.

— Dziwne — mruknął aspirant.

Z następnej przegródki wyjął dowód osobisty, wydany w Warszawie na to samo nazwisko.

Aspirant Ryś spojrział badawczo na twarz leżącego, porównując go z fotografią.

— Ten sam — mruknął.

Następnie znalazł fotografie młodej, niezwykle pięknej kobiety, z drugiej strony był podpis:
Jurowi na pamiątkę pierwszego dnia narzeczeństwa — GISIA.

Aspirant Ryś spojrzął drwiąco na trupa.

— Miałeś chacie złoty róg — zaśmiał się ku zgorszeniu obecnego przy badaniu właściciela restauracji.

Aspirant Ryś wiedział zbyt wiele trupów, aby ten zrobił na nim jakiegokolwiek wrażenie. Tak potężne w swej groźbie słowo „trup” — dla aspiranta oznaczało to samo co deska dla stolarza, czy materiał dla krawca — to znaczy obiekt, który miał ocisnąć z nalołu tajemniczości i jasny zwrócić. Powiedzenie do trupa:

„Miałeś chacie złoty róg” — oznaczało to samo, co powiedzenie szewca na widok starych i bezużytecznych już pantofli: „Miały kiedyś ładne sprzączki”.

Aspirant Ryś był starym i rytynowanym policjantem. Z flegma schował portfel i zwrócił się do wyprężonego w drzwiach policjanta.

— Idę do jego mieszkania — wskazał na Jerzego. — Proszę wezwać karetkę prosektorjum i przewieźć zwłoki — rozkazał.

— Rozkaz, panie aspirancie.

Aspirant Ryś wyszedł z gabinetu.

Na jego widok na sali zapanowała cisza. Wszyscy byli ciekawi wyniku dochodzenia. W jednej chwili Ryś ujrzał się otoczonym przez tłum ciekawych

gości. Jakiś śmielszy mężczyzna zwrócił się do niego:

— Przepraszam, panie komisarzu, (tu Ryś westchnął malenczoliwie) — czy już wiadomo dlaczego?

Aspirant uśmiechnął się. Starając się nadać swemu głosowi jaknaibardziej grobowe brzmienie — odparł:

— Wiadomo — umarła babka dozorca domu, w którym on mieszkał i z rozpaczy zabił się.

Na widok głupich min obecnych aspirant parsknął śmiechem i wyszedł.

Na ulicy ze spokojem zapalił papierosa i skinął na stojący motocykl policyjny. Raz jeszcze sprawdził w dowodzie miejsce zamieszkania denata i zwrócił się do kierowcy.

— Różana 22 — rzekł, usadawiając się w przyczepce.

— Rozkaz panie aspirancie.

Ciszę nocną przerwał warkot zapalonego motoru i przeraźliwie odbijający się po pustych bramach bełkot klaksonu.

Motocykl ruszył.

W gabinecie restauracji pozostało martwe ciało Jerzego Releckiego.

Rozdział siódmy.
STRASZNE ODKRYCIE.

Przez cały czas jazdy z restauracji Strzecha na ulicę Różaną aspirant Ryś rozmyślał nad dziwnym zobowiązaniem, które znalazł w portfelu Releckiego.

Doświadczenie zawodowe i intuicja kazały mu domyślać się związku między zobowiązaniem a samobójstwem. Wprawdzie logika broniła się tej myśli.

Bo i pocóż ów Relecki miałby się strzelać, skoro bilet ma w kieszeni — myślał aspirant. — A skoro ma go w kieszeni, to niewątpliwie dług zapłacił, a zatem...

Aspirant Ryś nie mógł zrozumieć jeszcze jednej rzeczy.

Poco Relecki przyszedł do mającej bardzo złą opinię restauracji Strzecha?

Twarz i ubranie wskazywały, że był to człowiek inteligentny i światowy. Fakt, że mieszkał na ulicy Różanej, gdzie wszystkie domy były pałacami wskazywał, że był również bogaty. Skolei myśl aspiranta Rysia wróciła do tajemniczego zobowiązania. Było ono wypisane na bilecie wizytowym.

Aspirant Ryś wiedział, że podobne zobowiązania najczęściej wystawia się przy kartach.

A zatem, noc poprzedzająca samobójstwo spędził Relecki gdzie przegrał w karty 17.000 złotych.

Myśl aspiranta pracowała coraz skuteczniej.

Pozostało do ustalenia — co robił Relecki w dzień?

Po wyjściu z lokalu, gdzie grał w karty — zapewne poszedł do domu — rozumował aspirant. Jeśli miał pieniądze na zapłacenie długu, zapewne położył się spać. Obudził się nad wieczorem i poszedł wykupić bilet. Wykupił go i... — tu logiczne rozumowanie aspiranta trafiło na przeszkodę.

Co skłoniło Releckiego do popełnienia samobójstwa?

Rozmyślenia przerwał bełkot klaksonu. Motocykl skręcił w Różaną i po przejechaniu kilkunastu metrów stanął przed domem oznaczonym cyfrą 22.

Aspirant Ryś wysiadł. Stał przed furtką pałacyku, nacisnął klamkę i wszedł do otaczającego kwiatową wstęgą pałacyku ogrodu. Szybko przeszedł odległość między furtką a pałacem i wszedł na ganek. Zatrzymał się przed drzwiami, na których wisiała tabliczka.

Jerzy Relecki inżynier

Aspirant Ryś nacisnął taster dzwonnika.

Po chwili drzwi otworzyły się i ukazał się w niet. przybyły przed chwilą z kina Jan. Na widok munduru starszek przeraził się. (Dalszy ciąg jutro)

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

49

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na śluczącą posadzkę. Jakis mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznajoma tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wyczytał testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zająć ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznanie, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomym zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje listem, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrętnej ciotki Hanka wychodzi z domu za starego zwyrodniałego Filipa Batożka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batożek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt”, stara się ongiś o względy Julity, która go odrzuciła. Teraz nawiązał z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonjerze.

Pewnego dnia Batożek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybirskiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batożka siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz pożegnana kartka: — „Odechodzę dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze”. Wszystko jakgdyby wskazywało na to, że Batożek popełnił samobójstwo.

Robert wyjaśnia nadkomisarzowi w jaki sposób Batożek został zamordowany, stwierdzając, że morderstwa tego dokonał Goryl.

Zachodzi więc pytanie, jak go złapać. Po „występie” na balu u Batożka Goryl znikł jak kamiora.

Aż tu pewnej nocy Goryl przybywa do Hanki, oświadczając się jej w miłość, Hanka jest przerażona tem wyznaniem.

Odpowiedziała go, oczywiście z kwitkiem. O jego umiędach do Hanki dowiedział się szef „Krwawego Trójkąta”, który wezwał go do siebie i kazał mu zgładzić Roberta, uważając go

Goryl ponownie zapowiedział Hance swą miłość. Lisicki, Kępniak i Robert wraz z dwoma policjantami urządzają zasadzkę.

Goryl w przebraniu policjanta zakradł się mimo to do sypialni Hanki, lecz Robert go tam zdemaskował, wobec czego zbrodniarz uciekł przez balkon.

Wszyscy pobiegli za nim. Okazało się, że Goryl uciekł na dach.

Goryl był zwinniejszy niż niejeden „człowiek-mucha”.

— Halt! zawołał Robert. — On umknął w górę!...

Padł strzał. Ale poruszający się punkt znikł już na dachu.

— Za mną! — zawołał Lisicki, zwracając się do Kępniaka. — Na podwórzu i stamtąd na dach! A pan — dodał, zwracając się do Roberta — wal do sąsiedniego domu i staraj się mu zagrozić drogę...

Pogoń przybrała odrazu gwałtowne tempo. Lisicki zbiegł na dół wraz z Kępniakiem, by podwórzowemi schodami dostać się przez otwór na dach. Lisicki pierwszy stanął na ostatnim szczeblu drabiny, wysuwając najpierw kapelusz dla próby... A nuż Goryl strzelił? Ale kapelusz wzruszył się na kiju coraz wyżej i nikt nie strzelał.

— Można... — zawyrokował nadkomisarz. — Obawiam się, że on już umknął...

Wdrapali się na dach. — Pssst... cicho... — szepnął Lisicki. — Teraz trzeba uważać... Obejdziemy dach dokoła z dwóch stron... Pan idź na prawo, ja pójde na lewo...

Rostali się. Powiał chłodniejszy wiaterek. Lisicki posuwał się ostrożnie naprzód, zatrzymując się przed każdym kominem.

Czyżby Goryl naprawdę uciekł?... — A może Robertowi uda się go złapać?... Nadkomisarz poślizgnął się i o mało nie upadł.

— Psiakrew... — pomyślał. — Tu trzeba ostrożnie...

Chwycił się znowu kominu. Obszedł ostrożnie dokoła. Nikogo nie było. Obejrzał się. Cisza. Pustka. Gdzie Kępniak? Nagle rozległ się jakiś głos. Potem padł strzał!

— Stój! — to był głos Kępniaka. — Nie poddam się tak łatwo!... — brzmiała odpowiedź Goryla.

Lisicki pobiegł szybko w stronę, skąd rozlegały się głosy. Było to na drugim końcu dachu.

Kępniak ukrywał się za kominem, a w odległości piętnastu kroków od niego za taką samą zasłoną ukrywał się Goryl.

— Jest tam — szepnął triumfalnie wywiadowca, wskazując przez wlewy komin. — O mało mnie z nóg nie zwalił... Ale cofnąłem się w porę...

— Jestem!... — potwierdził Goryl. — Ale uprzedzam, że mam dość amunicji przy sobie, aby bronić się chociażby cały tydzień!... A gdyby mi wkońcu zabrakło kul, żywcem mnie nie weźmiecie!...

Lisicki strzelił na chybił-trafił. Goryl nie odpowiedział. Nie było, widać, zbyt dobrze ze stanem jego amunicji, skoro zwlekał z odpowiedzią, chowając kule na moment ostateczny.

Nadkomisarz zastanawiał się nad tem, dlaczego Goryl nie zdołał umknąć, skoro miał dość czasu... Sytuacja na dachu wytłumaczyła mu wszystko...

Goryl, uciekając z balkonu, miał dwie drogi: — w górę lub na dół... Rozsądniej było, oczywiście, skoczyć na ulicę, ale tam czatowali dwa policjanci, którzy musieliby go zauważyć... Wobec tego postanowił uciec na dach...

Plan był niezły, ale Goryl nie przewidział dwóch okoliczności... Pierwsza okoliczność polegała na tem, że podczas wdrapywania się dogóry Goryl zranił sobie poważnie prawą rękę, która teraz mocno krwawiła. Przewiązał ją

chusteczką, lecz ból nie ustawał... Nie wiedział dokładnie, czy zahaczył o coś ostrego, może o kant wystającej rynny, a może była to rana od kuli... W pewnej chwili poczuł ból w ręce i coś lepkiego między palcami.

Druga okoliczność była niemiłej poważna. Chodziło o to, że dom, w którym mieszkał Batożek, miał tylko dwa piętra, a sąsiednie gmachy z obydwu stron były trzypiętrowe. Wdrapując się na dach, Goryl zapomniał o tem. Gdy znalazł się jednak na dachu, doznał wrażenia, że wpadł do kotliny: — dalsza ucieczka była niemożliwa...

Gdyby go nie bolała tak ręka, możeby próbował wdrapać się po stromej ścianie na dach sąsiedniego domu, ale w tej sytuacji nie mógł nawet próbować. Dlatego też wiedział już, że jest zgubiony, ale postanowił nie poddać się tak łatwo... Jakiś instytnkt podpowiadał mu, że może jednak stanie się cud... Jego zapewnienia co do amunicji były oczywiście budzą. Miał przy sobie zaledwie kilka magazynów. Dopóki noc otaczała go swemi opiekunczemi skrzydłami, czuł się bezpieczny, ale co będzie, gdy krótką, kwietniową noc dobiegnie końca?...

Błysnęło światło elektrycznej lampki. To Lisicki sondował sytuację. Znowu gruchnęły strzały. Goryl odpowiedział. Kula świsnęła nad uchem Kępniaka.

Tymczasem Robert wraz z jednym z policjantów pełzał na brzuchu, skradając się między kominami sąsiedniego, wyższego gmachu. Dotarł już do skraj, gdy pod nim błysnęło światelko lampki nadkomisarza. Robert zorientował się szybko w sytuacji.

Zgóry mógł wszystko lepiej zaobserwować. Znał już pozycję nadkomisarza i wywiadowcy.

Teraz szukał wzrokiem Goryla. Jeszcze raz błysnęła lampka i Robert dostrzegł przyczajoną za kominem postać.

W ciągu kilku sekund w głowie jego dojrzał plan rozbrojenia przeciwnika. Goryl nie widział go. Nie wiedział również o tem, że Robert poszedł inną drogą. Robert mógł go wziąć na cel i od razu z nim skończyć. Ale to nie byłoby żadną sztuką. Chodziło właśnie o przyłapanie Goryla żywcem.

Nie namyślając się więc długo, skomunikował się szybko z policjantem.

— Uważaj pan... Ja skoczę na niego. Gdyby sytuacja była niewyraźna, wal pan w teb...

Policjant rozłożył się na brzuchu z bronią gotową do strzału... Goryl stał zwrócony do niego profilem.

Rozległ się trzask...

To Robert skoczył na niższy dach...

Goryl zorientował się w sytuacji... Wiedział, że to już koniec... Mocne ręce Roberta chwyciły go za bary. Goryl otworzył szeroko usta... Skierował lufę w otwór gardzieli... Nacisnął cyngiel... Rewolwer nie wypalił... Nacisnął silniej po raz drugi...

Zaciął się...

Ale już nadbiegli Lisicki i Kępniak. Zgóry zeskokczył policjant. Wyrwali mu rewolwer z ręki. Goryl bronił się rozpaczliwie...

Ale los jego był już przesądzony...

Rozdział 48

Wróg ujęty

Goście wstali od stołu. Na śnieżnobiałej serwecie, udekorowanej wiankami konwalji, pozostały kryształowe kielichy z niedopitem winem. W mieszkaniu prokuratora Czybirskiego odbywała się skromna uroczystość z okazji imienin Jadwigi.

Panowie przeszli do palarni. Prokurator stanął w kącie i obserwował ukradkiem żonę. Jadwiga była bardzo blada i uśmiechała się jakoś dziwnie.

jakgdyby pod przymusem... Czy nie była szczęśliwa w dniu swych imienin?... O, tak... Bardzo...

Maż był taki troskliwy... Nigdy w dniu jej imienin nie spraszał gości... A teraz korzysta z każdej okazji, by urządzić bale... A co najciekawsze — na wszystkich tych przyjęciach obowiązkowo musi być obecna tancerka z „Albatrosu”... Czy to nie jest trochę podejrzane?...

Jadwiga nie zwróciłaby z pewnością na ten fakt uwagi, gdyby nie ten anonim

Zwrócono jej uwagę, że maż przebywa ostatnio zbyt często w towarzystwie Julity Krasnowskiej i spotyka się z nią nawet w gabinetach restauracyjnych... Czy to możliwe?...

Mój Boże, cóż to się stało z Piotrem?... Był przecie zawsze wzorem doskonałego męża i pracownika. Ostatnio zaniedbuje się również w pracy... A do domu wraca późno, tłumacząc się na wałem roboty... Czyżby Piotr naprawdę — — —

— Pani zachwiała się... Czy pani źle się czuje?...

Jadwiga skrzywiła się, jakgdyby przełknęła grzką pigułkę. Obok niej stała żona jednego z adwokatów.

— Nie wiem... Słabo mi... — odparła Czybirska.

— Może pani przejdzie do innego pokoju... Tu taki gwar...

Wyszły z salonu. Czybirski podniósł się szybko, poszedł za niemi.

— Bardzo panowi dziękuję — zwrócił się do mecenasowej. — Cóż ci się stało, Jadwisiu?

Mecenasowa oddaliła się dyskretnie. Jadwiga otworzyła drzwi. Popatrzała na męża z niemiłym wyrzutem i znowu przymknęła powieki.

— Czy... ona... ma dziś znowu przyjąć? — zapytała.

— Jaka ona? — odwrócił się nagle — Kogo masz na myśli?...

— Wiesz o kim mówię... Ta tancerka...

— Przecie sama zgodziła się, żeby ją zaprosić... Czy nie chciałabys, żeby przyszła?

— Nie... Już mi wszystko jedno... Przejdź do salonu... Nie możemy zostawić gości samych...

— Może chciałabys czegoś?...

— Nie... Dziękuję... Idź...

Czybirski poprawił muszkę przed lustrem, przyglądał włosy i wyszedł do salonu.

Natknął się na prezesa sądu. — No, cóż tam? — zapytał. — Jak wygląda sprawa pańskiego sobowtóra?

Czybirski uśmiechnął się zdawkowo.

— Na najlepszej drodze, panie prezesie...

— To znaczy?...

Czybirski myślał o żonie i Julicie. Pytania prezesa przemykały mu mimo uszu.

— Nie rozumiem... — odparł, usiłując pochwycić wątek rozmowy.

— Cóż to znaczy na najlepszej drodze?... Czy szukacie tego sobowtóra?

— A jakże... — Bo wie pan... Ta sprawa może panu bardzo zaszkodzić... Krążą już różne pogłoski na ten temat... I to akurat teraz gdy dałoby się dla pana coś zrobić...

— Co mianowicie, panie prezesie? — zapytał Czybirski, odzyskując równowagę.

— No, można byłoby pomyśleć o awansie?...

— Doprawdy? — ucieszył się prokurator.

— Oczywiście... Ta historia z sobowtorem nie przysporzyła panu sławy...

— Wiem o tem... Dlatego kazłem tego łotra ścigać dla bezwzględności... O, niech go tylko dostanę w swe ręce...

— Powinien pan stanowczo przypitnować... Tu chodzi o pańską opinię... Zyskał pan sławę nieubłaganego pogromcy przestępców, a tu nagle rodzi się podejrzenie, że pan sam jest przestępcą...

— Nie pan sam jest przestępcą... — zapytał Czybirski, odzyskując równowagę.

— Powinien pan stanowczo przypitnować... Tu chodzi o pańską opinię... Zyskał pan sławę nieubłaganego pogromcy przestępców, a tu nagle rodzi się podejrzenie, że pan sam jest przestępcą...

— Powinien pan stanowczo przypitnować... Tu chodzi o pańską opinię... Zyskał pan sławę nieubłaganego pogromcy przestępców, a tu nagle rodzi się podejrzenie, że pan sam jest przestępcą...

(Dalszy ciąg jutro)

Miljonowe nakłady dzienników japońskich Martwy majątek w rękach złodzieja

Kraina Kwitnącej Wiśni posiada najbardziej poczytną prasę świata

(sb) — Ministerstwo oświaty rządu japońskiego ogłosiło ciekawą statystykę na temat czytelnictwa Japonii w roku 1934. Okazuje się, że Japonia prześcignęła już Stany Zjednoczonych. Prasa japońska jest dziś najbardziej poczytną na świecie i lepiej rozwinięta od prasy amerykańskiej.

65 milionów Japończyków czyta gazety. W krainie Wschodzącego Słońca wydawanych jest 100 dzienników, 550 tygodników i 6700 ilustrowanych periodyków, które ukazują się co najmniej trzy razy w tygodniu. Liczba dzienników nie jest na pierwszy rzut oka imponująca. Należy jednak zaznaczyć, że największe pismo japońskie, wychodzące w języku angielskim „The Japan Times”

rozchodzi się w wielkiej ilości egzemplarzy nawet poza Japonię i nakładem swym bije największe czasopisma amerykańskie.

Służba rozdzielcza jest tak zorganizowana, że wszystkie dzienniki ukazują się niemal jednocześnie tego samego dnia we wszystkich najmniejszych choćby miejscowościach.

Największe pisma, wychodzące w języku japońskim, „Osaka Mainichi” i „Osaka Asahi” mają po półtora miliona egzemplarzy nakładu, a wychodzące w Tokio „Tokio Richi Nichi” i „Tokio Asahi” — po blisko milion egzemplarzy nakładu. Pismo „Tokio Yomiuri” ma 750.000 czytelników, na konserwatywne pismo „Jiji” pół miliona czytelników.

150 tys. zł., za które nie można otrzymać kęsa chleba

(z) Istnieje gdzieś w Anglii człowiek, który posiada 6000 funtów szterlingów, a mimo to, gdyby chciał kupić kawałek chleba, musiałby z tego zrezygnować, aby nie być narażonym na to, że w następnej chwili zostanie osadzony w więzieniu.

Człowiekiem tym jest złodziej, który włamawszy się do małego safesu domowego, należącego do byłego bookmakera Wilkinsona w Cheshire, zabrał stamtąd 6 banknotów po tysiąc funtów każdy.

Wilkinson okazał się jednak człowiekiem przezornym. Miał on bowiem zanotowane u siebie numery wszystkich sześciu banknotów i nazajutrz po stwierdzeniu kradzieży podał je policji, która ze swej strony zakomunikowała je wszystkim bankom. Ponieważ banknoty 1000-funtowe nie spotykają się zbyt często, zamiana ich na drobne nie może przejść niezauważona. O ile zatem do jakiegokolwiek z kas bankowych zgłosi się osobnik z banknotem, opatrzonym w jeden z numerów, zanotowanych we wszyst-

kich bankach, — zostanie niechybnie zatrzymany i oddany w ręce policji.

Jest to tak pewne, że jeden z poważnych angielskich specjalistów bankowych twierdzi, iż nie podjąłby się wymienienia tych banknotów nawet w 1955 roku, ponieważ informacji, dotyczących numerów skradzionych banknotów, nie zapomina się nawet po 20-tu latach.

W ten sposób złodziej zachowa u siebie skradzione banknoty jedynie jako przyjemne wspomnienie wielkości, która go niestety minęła...

Przeświadczenie o niemożliwości zmienienia skradzionych banknotów z zanotowanymi numerami jest tak silne, że Bank Angielski wypłaca poszkodowanym ich pełną wartość, pod warunkiem, że wraz z ujawnieniem zaginionych banknotów, były ich właściciel nie ma prawa żądać ich spowrotem.

Wilkinson, któremu złodziej zabrał cały jego dobytek, nie stracił go jednak, ponieważ otrzymał jego równowartość od Banku Angielskiego.

Pieniądz, to nie wszystko..

Lekarz włoski odmówił przyjęcia milionowego zapisu

(z) Poniższy fakt świadczy dobitnie o tem, że nawet dzisiaj, w dobie ogólnej materializacji, znaleźć można ludzi, dla których pieniądz nie jest jeszcze wszystkim.

Do takich unikatów należy pewien lekarz włoski, dr. Santini z miasta Montiano. Przed paru dniami dr. Santini otrzymał wiadomość, że p. Rosina Gigli, zapisała mu w testamencie cały swój majątek w wysokości dwóch milionów lirów.

Wiadomość ta, która by niejednego przyprowadziła o zawrót głowy, bynajmniej nie wytrąciła spadkobiercy z równowagi. Santini udał się do Sienny i oświadczył notariuszowi, że odmawia przyjęcia spadku.

— Sumienie nie pozwala mi na korzystanie z pieniędzy, których nie zdobyłem własną pracą — oświadczył kategorycznie. — Przypuszczam, że wybór p. Gigli tłumaczy się tem, że nie miała pod ręką kandydata, któryby był bardziej godny jej zaufania.

Nie pomogły perswazje notariusza, spadkobierca pozostawał nieubłagany. Dopiero po dłuższej wymianie zdań dr. Santini zgodził się na przyjęcie spadku z tem, że natychmiast przekaże cały kapitał na cele społeczne i dobroczynne.

Po formalnem dokonaniu tego zapisu, dr. Santini z największym spokojem opuścił kancelarię notariusza i udał się do swych chorych.

Promienie wydzielane przez ciało człowieka

Tajemnica rąk hipnotyzerów i „ródźkarzy“

(sb) Liczne eksperymenty wskazują na to, że ciało ludzkie wydaje jakieś promienie. Słuszność tej teorii potwierdzają specyficzne właściwości ludzi, obdarzonych darem hipnotyzowania. Wykazanie jednak obecności tych promieni było na drodze doświadczalnej niemożliwe.

Dopiero obecnie udało się to wykonać po raz pierwszy fizykowi dr. Pawłowi Doblerowi. Uczony ten na łamach poważnego miesięcznika „Postępy medycyny” opisał przebieg tych doświadczeń. Zdołał on mianowicie sfotografować promienie, wysyłane przez człowieka. Już oddawna stwierdzono, że aluminium jest ciałem lekko radioaktywnym i oddziaływa na błonę fotograficzną. To naturalne promieniowanie zostaje znacznie wzmożone, jeśli dodamy do niego promieniowanie człowieka.

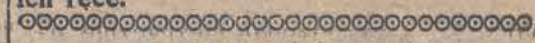
Wystarczy, by człowiek trzymał w swem ręku kawałek aluminium, a już jego radioaktywność znacznie się zwiększa. W ten sposób zdołano sfotografować promieniowanie człowieka, chociaż nie bezpośrednio. Za pomocą tej metody zbadano natężenie promieniowania ciała ludzkiego.

Największą ilość promieni wysyłają końce palców, tem też należy tłumaczyć fakt, że przy hipnotyzowaniu posługują się hipnotyzerzy palcami. Również silne promienie wydzielają oczy. Promieniowanie człowieka dało

się sprawdzić w promieniu do czterdzięści metrów.

Ciekawe przytem, że osoby chore, w pierwszym zaś rzędzie chorujące na raka albo na anemię, nie wykazują zupełnie promieniowania. Zdaniem prof. Doblera, długość promieni, wysyłanych przez ciało ludzkie wynosi od 0,3 milimetra do 10 centymetrów i jest zbliżone do promieniowania ultraczterwonego. Po promieniowaniu ludzkim odkrył prof. Dobler promieniowanie również wleju roślin.

Ródźkarze podczas wykrywania przez siebie ukrytych źródeł nafty lub wody korzystają w tym wypadku z promieniowania, wydzielanego przez ich ręce.



DOKTOR
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Piotrkowska 56

tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.,
w niedziele i święta od 10-1.

Książę Kentu wrogiem kapelusza

Przemysł kapeluszniczy w Anglii w przededniu ruiny?..

(x) Książę Kentu, którego ślub z księżniczką Maryną grecką był największą sensacją Anglii, naraził się wielce twórcom kapeluszy w Anglii.

Jak wiadomo, bowiem rodzina angielska uważana jest za wyrocznie mody, a przynajmniej za wyrocznie w dziedzinie mody uważani są wszyscy mężczyźni członkowie angielskiego domu panującego. Tymczasem, jak to zresztą nie trudno było zauważyć, książę Kentu na swych licznych fotografiach, ukazuje się bez... nakrycia głowy. Książę Kentu w życiu prywatnem obywateli często bez kapelusza i kładzie go tylko w wypadkach koniecznych, nie uważając widocznie kapelusza za wielką ozdobę męskiej sylwetki.

Zwyczaj ten przejęło obecnie wielu młodych członków arystokratycznych rodzin angielskich, co wskazuje na to, że w nadchodzącym sezonie nie będą modne kapelusze męskie i do dobrego tonu będzie należało pokazywanie się z odkrytą głową.

Kapelusznicy angielscy są z tego powodu zrozpaczeni, gdyż zwyczaj angielskiego księcia, grozi ruiną całemu przemysłowi kapeluszniczemu w Anglii.



Kino-teatr
METRO
Przejazd 2
Pocz. o 4

Dziś i dni następnych najnowsze potężne arcydzieło produkcji sowieckiej p. t.
„NOWI LUDZIE“
W rolach głównych znakomici artyści teatrów moskiewskich
GARDIN, MOSKWIN, ZEIMO I WIKTOROW.
NADPROGRAM: Dodatek Pat'a i Paramountu oraz PARADA LOTNICZA W MOSKWIE z udziałem najwyższych władz sowieckich

Kino-teatr
ADRIA
Główna 1
Pocz. o 5-ej

Kino-teatr
„MIRAŻ“
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dziś poraz ostatni!

DZIŚ PREMIERA!
I-sza sowiecka niebywała komedia muzyczna p. t.
„Świat się śmieje“
(WIESIOŁYJE REBIATA)
W rol. gł. najsl. artyści Rosji
Sowieckiej L. UTIESIOW, L. ORLOWE I N. STICHOWE.
NADPROGRAM: Tygodnik Pat'a i Paramountu

DOKTOR
WOŁKOWYSKI
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. CEGIELNIANA 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedzielę i święta od 9-1.

Doktór
Z. Henrykowski
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i płciowych
Piotrkowska 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz., w niedz. i święta od 9-12,30 popoł.

Dr.
W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. front, I piętro
Tel. 213-18
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w pop.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Dr. Gutzstadt
AKUSZER-GINEKOLOG
Zachodnia 62
(Śródmiejska 14), tel. 129-52
przyjmuje od 11-1 i od 5-7.

DR. MED. MARJA
LEWINSONOWA
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE
PIOTRKOWSKA 86, tel. 148-63
Kosmetyka lekarska pielęgnowanie cery
SZKOŁA KOSMETYCZNA
zaw. p. w. państwowe czynna
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wieca.

Dr. med.
H. LUBICZ
POWRÓCIŁ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7, tel. 141-32
przyjmuje od 8-10, 12-2, 5-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.

WAŻNE dla Panów. Szyje garnitury najnowszych modeli po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki S. Pastawelski, Cegielniana 23 fr.



SZWAGIER KŁODASA BIJE BLIBAUMA

w finale mistrzostw bokserskich Łodzi

Gluba, Spodenkiewicz, Leszczyński, Woźniakiewicz, Durkowski, Chmielewski, Kraszewski i Krenc — oto ósemka mistrzów bokserskich Łodzi na rok 1935. Finałowe spotkania rozegrane w niedzielę w przepelnionej po brzegi sali Geyera przyniosły znów niespodziankę wielkiego kalibru w postaci nieoczekiwanej porażki Blibaum przez k.o. do Kraszewskiego (Kruscheender-Pabjanice).

Blibaum, który w ćwierfinale pokonał przez k.o. Kłodasa był stuprocentowym faworytem na mistrza.

Charakterystyczne, że Kraszewski jest szwagrem Kłodasa i przed walką oświadczył, że musi pomścić porażkę swego krewnego.

Poziom spotkań finałowych nienadzwyczajny. Do najładniejszych spotkań zaliczyć należy walkę Woźniakiewicza z Wdowińskim. Wdowiński, mimo przegranej walczył doskonale i dowiódł jeszcze raz, że czyni postępy z dnia na dzień.

Wyniki spotkań przedstawiają się następująco:

W. musza: Gluba (IKP) pokonał na punkty po zażartej walce exmistrza Łodzi i swego kolegę klubowego Pawłaka

W wadze koguciej Spodenkiewicz (IKP) zwyciężył zdecydowanie na punkty Michalaka (Zjednoczone).

W wadze piórkowej Leszczyński (IKP) pokonał na punkty Wojciechowskiego (Geyer).

W wadze lekkiej po pięknej walce Woźniakiewicz pokonał nieznacznie na punkty Wdowińskiego (Hakoah).

W wadze półśredniej (Durkowski (IKP) zwyciężył na punkty Kilańskiego (KE).

W wadze średniej Chmielewski (IKP) pokonał w drugiej rundzie przez techniczne k.o. Krawczyka (KE). Chmielewski

ski bawił się z przeciwnikiem i walczył tylko jedną ręką. W drugiej rundzie Krawczyk poddał się.

Walka Blibaum z Kraszewskim miała przebieg dramatyczny. Pierwsza runda należy do Kraszewskiego. W drugiej obaj inkasują szereg ciosów. Blibaum idzie dwukrotnie na deski i trafiony czysto w szczękę zostaje wyliczony

W wadze ciężkiej Krenc (IKP) pokonał swego kolegę klubowego Zimińskiego przez k.o. w drugiej rundzie. Walka ta była parodią boksu.

Charakterystyczne, że IKP, mimo absencji Banasiaka i Taborka, zdobył siedem tytułów mistrzowskich.

Doskonałym sędzią ringowym był p. Zapłotka z Poznania.

Puchar „Expressu” w rękach Kurpessy

Otwarcie sezonu lekkoatletycznego w Łodzi

W dniu wczorajszym odbyły się na Polesiu Konstantynowskim biegi na przełaj otwarcia sezonu ŁOZLA.

W biegu zawodników stowarzyszonych o puchar przechodni „Expressu” na dystansie 3.200 m. zwyciężył pewnie Kurpessa (IKP) w czasie 10.8.8. Kurpessa prowadził przez cały czas i zwyciężył pewnie, wyprzedzając znacznie przeciwników.

Następne miejsca zajęli: 2) Mund (Ł. K. S.) 10.30.4, 3) Gubański (SKS) 10.52.6, 4) Bielecki (Sok.), 5) Gralewski (Geyer) 6) Chrzanowski (Wima), 7) Gabinowski

(G), 8) Kryszka (IKP.), 9) Lapeta (Zj.) 10) Sodak (Wima).

W biegu dla zawodników niezrzeszonych w ŁOZLA., na dystansie 2.400 mtr. zwyciężył Galewski (Zj.) 9.02.8 przed Sakwą (G), Lenarczykiem (G), Warcholskim (SKS), Tarnowskim (Sok) Marciniakiem (Zj.). Panie ze względu na zakaz lekarza nie startowały.

Ogółem wzięło udział 50 zawodników.

Organizacja zawodów spoczywająca w rękach ŁOZLA. — dobra.

Ligowcy na starcie

Ostatnie mecze treningowe przed mistrzostwami

Zespoły ligowe nie próżniają przygotowując się już starannie do zbliżającego się sezonu mistrzowskiego. Tyczą się to w pierwszym rzędzie klubów krakowskich, które rozgrywają stałe spotkania z silnymi przeciwnikami. Cracovia gościła wczoraj u siebie lidera Śląskiej ligi Dąb, bijąc go po wyrównanej grze w nieznanym stosunku 3:2.

Bramki dla Cracovii zdobyli Ziłka (2) i Malczyk. Dla katowiczanki obie Herman.

Drugi mecz rozegrany w Krakowie pomiędzy Garbarnią a Wisłą wykazał pierwszorzędną przygotowanie zespołu fabrycznego, który wygrał zasluzenie 4:2, mając przez cały czas gry znaczną przewagę.

Bramki dla Garbarni zdobyli Walicki (2) i Riesner i Pazurek, a dla Wisły — Artur i Samborski.

Stoleczna Polonia podejmowała u siebie katowicką Pogon zwyciężając ją po wcale ładnej grze w stosunku 4:1. Strzelcami bramek byli Sowiński (2), Łańko i Puchniarz.

Dwa pozostałe ligowe kluby warszawskie miały za przeciwników miejscowe zespoły A klasowe, odnosząc w obu wypadkach wysokocyfrowe zwycięstwa: Legia pokonała Znicz 8:2 a Warszawianka rozgromiła Marymont 15:1.

Pogon lwowska gościła u siebie zespół Śląski Chorzów, odnosząc nad nim zwycięstwo w stosunku 6:2. Bramki zdobyli Matjas II, Niechciol i Borowski.

Poznańska Warta rozegrała wreszcie mecz z miejscową A klasową Pogonią zwyciężając ją w stosunku 5:2.

Ostatni wreszcie z zespołów ligowych, które ukazały się wczoraj na boisku ŁKS rozegrał

w Częstochowie spotkanie towarzyskie z tamtejszymi Turystami, wygrywając je w stosunku 5:2. Do przerwy łodzianie grali słabo uzyskując w tej fazie jedynie wynik remisowy 1:1.

Po przerwie mieli już jednak zupełną przewagę. Strzelcami bramek byli Król (2), Sowiak Herbstrech i Miller. Bramki dla miejscowych zdobyli Siwek i Jedrzejkiewicz.

Październik wczoraj mistrz Polski Ruch, który dał swych najlepszych graczy do reprezentacji Śląska na mecz ze Śląskiem niemieckim zakończony wynikiem remisowym 3:3. Strzelcem wszystkich trzech bramek był Wilimowski, a najlepszym graczem drużyny Peterek.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo klasy A

Tabela klasy A przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St.	Br.
1) Union-Touring	5	9	29:5	
2) S. K. S.	5	8	12:6	
3) Ł. T. S. G.	5	7	27:7	
4) P. T. C.	6	7	16:9	
5) WIMA	6	7	9:11	
6) Makkabi	6	6	11:15	
7) Widzew	6	4	9:12	
8) W. K. S.	6	4	13:20	
9) ŁKS I b.	5	3	9:14	
10) Hakoah	6	1	6:42	

Nowiszewski wrócił do Widzewa

Jak się dowiadujemy, zawodnik Widzewa Nowiszewski, po otrzymaniu wykreślenia spowodowanego zgłoszeniem akcesu do macierzystego klubu i wystąpił już w meczu o mistrzostwo Łodzi dnia 7 kwietnia z Hakoahem.

Włochy zwyciężają

piłkarzy austriackich 2:0

Wobec 60 tys. widzów odbył się tu dziś międzynarodowy mecz piłkarski o puchar środkowej Europy między Włochami a Austrią. Na mecz przybyło specjalnym pociągiem kilka tysięcy włochów oraz wycieczki ze Szwajcarii i Czechosłowacji. Zwycięstwo odnieśli Włosi 2:0. Do przerwy (0:0) rewanżując się w ten sposób za klęskę poniesioną w Turynie. Obrona Włochów nie do przebycia. W drużynie austriackiej natomiast zawiódł atak. Obie bramki zdobył Violo Piola.

Śląsk polski remisuje

w meczu ze Śląskiem niemieckim 3:3 (1:1)

W Zabrzu rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski między Śląskiem Niemieckim i Śląskiem Polskim.

Po zaciętej walce mecz zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (1:1). — Wszystkie 3 bramki dla Śląska Polskiego zdobył Wilimowski.

Bokserzy z Manheim

pragną walczyć w Polsce

Warszawa, 25 marca.

Zarząd stołecznej Makabi otrzymał ofertę od swej imienniczki z Manheim na zorganizowanie szeregu spotkań pięściarskich na terenie Polski. W rachubę obok meczów w Warszawie brane są przede wszystkim spotkania w Łodzi, Katowicach, Krakowie i Częstochowie.

Makabi stołeczna rozpoczęła już starania nad doprowadzeniem do skutku tournée dobrego zespołu z Manheim.

Kary na zawodników

Wydział gier i dyscypliny przy Pomorskim Z. P. N. ukarał ostatnio 4 miesięczną dyskwalifikacją Adama Motyla z KS. Gdynia za podwójne podpisanie karty zgłoszenia dla KS Błękitni. Dyskwalifikacja liczy się od 12 marca, poza tem udzielono nagany Pocztemu PW w Wejherowie za niewykonanie poleceń wydziału.

Nalozoną na gracza KS Rezerwy Zygmunta Starostę dyskwalifikację zawieszono na przeciąg 1 roku.

Czołowy szermierz łódzki Kantor powołany został do służby wojskowej w Krotoszynie. Kantor startować będzie nadal w barwach WKS-u, gdyż czynione są starania o przeniesienie go do jednego z pułków łódzkich.

Gwoździński w ŁKS-ie

Łodzianin Gwoździński II, który ostatnio grywał w barwach „22 Strzelec” powraca obecnie na stałe do Łodzi.

Według krążących pogłosek Gwoździński ma wstąpić do ŁKS, dla którego pozyskanie tego dobrego obrońcy byłoby równoznaczne z bardzo poważnym wzmocnieniem drużyny.

Zwycięstwo szermierzy

Policyjnego K.S w Krakowie

W Krakowie został rozegrany mecz szermierczy między Policyjnym Klubem Sportowym z Katowic a krakowskim AZS-em. W dwu broniach zwyciężył PKS: w szabli 16:0 i w szpadzie 12:4.

zawody pływackie w Warszawie

W Warszawie odbyły się w dniu wczorajszym zawody pływackie AZS-u, na których osiągnięto następujące najlepsze wyniki: 100 m. stylem klasycznym Bogut 1.22,8 i 200 m. stylem klasycznym — Gumkowski 2.36,8.

Drugie zwycięstwo

koszykarzy estońskich w Warszawie

W sobotę drużyna estońskich koszykarzy z Tartu pokonała w Warszawie tamtejszą YMCA w stosunku 48:24. Goście ponownie wykazali b. wysoką klasę.

Piłkarze będą grać z Bułgarią

Kalendarzyk międzynarodowy naszych piłkarzy ma jeszcze zostać powiększony w roku bieżącym o spotkanie z Bułgarią, w sprawie którego prowadzone są pertraktacje. W listopadzie wyjeżdża reprezentacja Polski na mecz do Rumunii i w drodze powrotnej ma rozegrać spotkanie z Bułgarią.

Sensacja piłkarska Łodzi

Hakoah pokonany przez ŁKS 17:1 (10:1)

Łódź, 25 marca.

Jeszcze się sezon piłkarski w Łodzi nie zaczął na dobre, a już byliśmy świadkami sensacji największego kalibru. Bo wynik 17:1, jaki uzyskało Ł.T.S.G. we wczorajszym spotkaniu mistrzowskim z Hakoahem to kasek, jaki bardzo rzadko dają zwolennikom piłki nożnej. Brak meczu na meczu tym doprawdy aż nadto, ale o dobrej grze w piłkę to naprawdę mowy być nie może. Hakoah nie istniał wogóle na boisku, grając najskandaliczniejszy mecz od czasu istnienia klubu, a co do zwycięzców, to trudno doprawdy coś konkretnego powiedzieć. Mieli oni z jednej strony zadanie niezwykle ułatwione, gdyż niebiescy nie byli w stanie stawić najmniejszego nawet oporu. Z drugiej natomiast strony biało-czarni nie mogli wykazać swych umiejętności, gdyż gra z małymi wyjątkami toczyła się na polu karnem Hakoahu, na którym znajdowało się stale 20-tu zawodników, a grać w takim tłoiku to też rzecz bynajmniej niełatwa.

Jeden wniosek, jaki wysnuć można z wczorajszego meczu, to fakt niezbity, że Hakoah jest

dzisiaj bezsprzecznie najpoważniejszym kandydatem do spadku do klasy niższej, a Ł.T.S.G. do ponownego zdobycia tytułu mistrza.

Za wyjątkiem Makabi, która już w zeszłym tygodniu rozegrała swój pierwszy mecz mistrzowski i wczoraj niewiadomo dlaczego pauzowała, zjawily się na boisku wszystkie zespoły łódzkiej klasy A, rozgrywając spotkania towarzyskie, zakończone w dwóch wypadkach wynikami zupełnie nieoczekiwanymi.

Pierwszą niespodzianką była porażka beniaminka A klasy P.T.C. w spotkaniu z pabjanickim Sokolem w stosunku 1:4. Po P.T.C. poznać było, że zmarowało ono zupełnie okres zimowy, zapominając o treningu.

Drugą niespodzianką to remis (3:3) Union-Touringu z Widzewem. Fioletowi mieli z zespołem robotniczym, osłabionym ostatnio utratą szeregu dobrych zawodników, bardzo ciężką przeprawę i po przerwie ustępowali mu nawet nieco. Strzelcami bramek dla U.T. byli Michalski, Nykiel i świętosławski, a dla Widzewa Wróbel i Augustyniak.

Drugi remis padł w meczu S.K.S. — Ł.K.S. Ib zakończonym wynikiem 1:1. Mecz cały był jednak bezbramkowy, gdyż Ł.K.S. zdobył swą bramkę już w pierwszej minucie przez Kosmała, a S.K.S. udało się wyrównać dopiero w ostatniej minucie gry. Pozostałe 88 minut upłynęło bezbramkowo.

Na bardzo dobrym poziomie stało ostatnie spotkanie A klasowców. Wima pokonała nieznacznie różnicą jednej bramki W.K.S., w którego szeregach debiutowali Kobojejk i świętek. Brakło natomiast tym razem u wojskowych Piarskiego i Stolarskiego.

Mecz, po zupełnie wyrównanej grze zakończył się zwycięstwem Wimy 3:2. Strzelcami bramek byli tu Wierzbza, Chołewiński i Lecmiński dla Wimy a Włodarczyk i Lewandowski dla wojskowych.

Również i zespoły B klasowe wyruszyły już na boisko. W pierwszym meczu Zjednoczone pokonało I.K.P. w stosunku 2:1. W Pabjanicach Burza wygrała z K.E. 4:1.

Minjatury Na wesoło

Panu Teofilowi wyznaczono 200 złotych podatku. Pan Teofil zapłacił natychmiast całą powyższą sumę, nie upominając się o zniżkę, ani o rozłożenie na raty.

Urzędowi podatkowemu wydało się to podejrzane.

— Pewnie wyznaczylimy mu za mało... — pomyślano.

I wysłano mu drugi nakaz na zapłacenie 1.200 złotych.

Pan Teofil zapłacił.

W urzędzie podatkowym popłoch. Czegoś podobnego jeszcze nikt nie widział, żeby gość płacił bez sprzeciwu!... I wałęsał mu nowy podatek na 10.000 złotych!

Wtedy pan Teofil przyszedł do urzędu podatkowego, wyjął z walizki ręczną maszynkę drukarską, postawił ją na podłodze i rzekł:

— Ja już nie mam sił... Drukujcie sobie sami...

**

Spotkały się dwie mamusi, mające córki na wydaniu.

— No, cóż tam słycać nowego?? — pyta pierwsza. — Czy pani Zosia ma już coś na widoku?...

— No, robi się co można... — odpowiada druga. — Wyprawę już ma, przyjaciela domu również, teraz tylko czekamy na męża...

**

W pociągu siedzi kilka pań i panów. Jeden z nich pali wielkie cygaro.

Siedząca naprzeciw pani nie znosi, widać, dymu, gdyż zaczyna bardzo kaszleć.

— Pani szanowna pewnie nie znosi dymu? — pyta uprzejmie pasażer z cygarem.

— Tak jest... Bardzo bym prosiła, jeżeli pan łaskawo...

— Z wielką przyjemnością... Panie konduktorze!... Proszę wskazać tej pani, gdzie jest wagon dla niepalących!

**

Irenka nie była wczoraj na lekcjach.

— Dlaczego nie było cię w szkole? — zwraca się do niej nauczycielka.

— Mam usprawiedliwienie... — odpowiada dziewczynka.

Nauczycielka czyta:

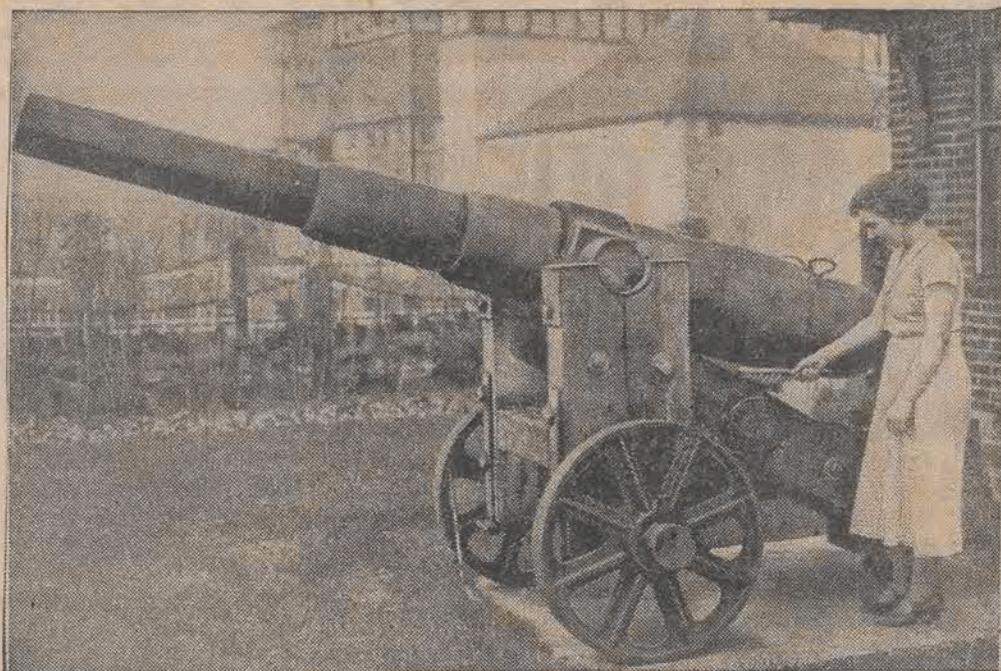
„Proszę usprawiedliwić moją córkę, Irenkę, za wczorajszą nieobecność, ponieważ była na pogrzebie dawnej nauczycielki, a nie mogłam dziecku odmówić tej przyjemności!”

**

Ogłoszenie w jednym z pism prowincjonalnych:

— „Znana akuszerka, Krystyna Szyrlo, ulica Krochmalna 67, obniżyła ceny. Za dwojaczki i trojaczki liczę jak za jedno dziecko”.

Armata jako posąg w ogrodzie



Kapitan armii angielskiej W. Lane nie może się rozstać nawet w życiu prywatnym z insygniami wojskowymi. Dlatego też zakupił kilka starych armat, które upiększył swój ogród.

Przed wielkimi uroczystościami w Anglii



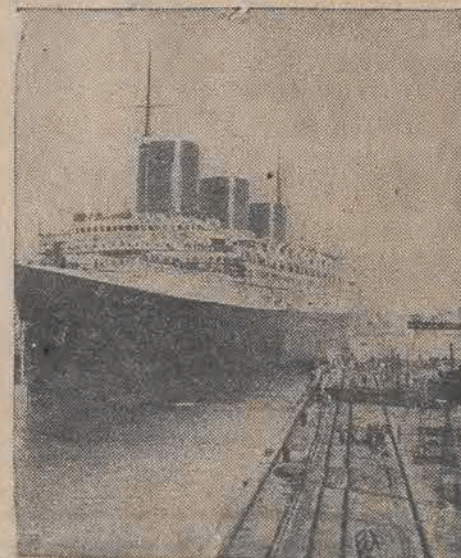
Cały szereg młodych panien z towarzystwa angielskiego będzie poraz pierwszy wprowadzona na dwór królewski w czasie uroczystości z okazji 25-lecia panowania króla Jerzego. Ale przed parą królewską trzeba umieć złożyć specjalny ukłon i oto młode panny uczą się pod kierownictwem nauczyciela jak należy się kłaniać.

POWSTAŃCY GRECCY PRZED SA-DEM.



Przed sądem przysięgłych w Atenach rozpoczął się proces przeciwko oficerom greckim, którzy wzięli udział w powstaniu. Oto najgłośniejsi oskarżeni

OLRZYM TRANSATLANTYCKI



Olrym transatlantyczny „Normandie”, który niedawno spuszczonej został na wodę powraca do doku stoczni w Saint Nazaire.



Codzienna nowelka „Expressu”

Zamach

Działo się to w jednym z państw południowo-amerykańskich.

W mieszkaniu przywódcy tajnego komitetu rewolucyjnego odbywała się narada najwybitniejszych działaczy.

— A więc jutro, nieodwołalnie jutro — mówi przywódca grupy rewolucyjnej, Alfonso Sentier — Mnister przyjeżdża o godzinie jedenastej rano. Na dworcu będą obecni przedstawiciele władz. Znam dokładny program uroczystego powitania. Uważam, że właśnie w tym czasie będzie najłatwiej dokonać zamachu. Wła-dze przecież są zupełnie spokojne i nikomu przez myśl z pewnością nie przeszło, że minister jest narażony na niebezpieczeństwo. Musicie zrozumieć, że jeżeli zamach się uda, odbije się to głośnie- echem w całym kraju. Zdobędziemy ty-sięce nowych zwolenników.

— Uważam, że ten plan jest bardzo niebezpieczny — powiedział Tom Sentor, brak przywódcy — Czy nie zdajecie sobie sprawy, że na dworcu będą skon-sygnowane oddziały policji, które zdołają szybko nam przeszkodzić.

— Mylisz się — przerwał mu niecier-pliwie Alfons. Na dworcu zgromadzi się bardzo wiele ludzi. Wykonawca zama-chu zmieszają się z tłumem i o ile będzie niedziałalnym ostrożnie, unieszkodliwi na za-wsze ministra i sam zdoła uciec z życiem.

— Słusznie — rozległy się liczne gło-sy.

— A więc, proszę panów — powie-dział znów Alfonso Sentier — Będziemy głosować. Kto wypowiada się za moim planem zamachu?

Uczestnicy tajnego zebrania podnie-sli ręce. Okazało się, że tylko Tom Een-tior był przeciwny.

— A więc mój wniosek przeszedł — zakomunikował.

Alfonso Sentier — Teraz pozostała je-szcze jedna sprawa. Należy zdecydować kto dokona zamachu.

— Będziemy ciągnąć losy. — Zapro-ponował jeden z obecnych — Uważam jednak, że Alfonso Sentier powinien być wykluczony. On jest naszym przywódcą i nie może narażać swego życia. Zgłasza-cie się panowie?

— Zgadamy się.

Alfonso Sentier zaprotestował, ale szybko dał się przekonać, że powinien pogodzić się z decyzją towarzyszy par-tyjnych.

Losowanie trwało krótko.

— Wyciągnęłam czerwoną kartkę — powiedział spokojnie Tom Sentier — A więc ja mam być wykonawcą waszej de-cyzji. Nie popierałam wprowadzenia planu zamachu, ale możecie być pewni, że was nie zawstydzę.

— Jesteśmy tego pewni — rozległy się liczne głosy.

Tom Sentier podniósł walizkę, która stała w kącie pokoju.

— W tej walizeczce są bomby, praw-da? — powiedział półgłosem — Zabiorę ją do siebie. Muszę się odpowiednio przy-gotować.

Alfonso Sentier, który do tej pory za-chowywał się zupełnie spokojnie, nagle zaczął okazywać niezwykle zdenerwo-wanie.

— Uważam, — powiedział — że mój brat nie nadaje się do tej roli. Sądzę, że należy jeszcze raz odbyć losowanie.

— Nigdy się na to nie zgodzę — krzy-knął Tom — możecie być pewni, że zro-bię wszystko, co będzie w mojej mocy.

Uczestnicy zebrania uważali, że lo-sowania nie należy powtórzyć. Tom Sen-tior wydał im się bardzo odpowiedni.

Wniosku Alfonsa Sentiera nie podda-no nawet pod głosowanie.

Po zakończeniu konferencji, Tom u-dał się do domu. Musiał się przecież przy-gotować. Spokój nie opuścił go ani na chwilę. Zdawał sobie sprawę, że może już nigdy nie zobaczyć narzeczonej, któ-rą kochał nad życie, że już nie ujrzy matki staruszki, ale jednocześnie wie-dział, że jego nazwisko przejdzie do hi-storii ruchu rewolucyjnego, że poświęca się dla wszystkich. A to było najważniej-sze.

Późnym wieczorem, gdy już zamie-rzał udać się na spoczynek, nieoczekiwa-nie odwiedził go brat.

Alfonso był trupio błydy i chwiał się na nogach.

— Tomie, mój bracie najdroższy, ty tego nie zrobisz — powiedział drżącym głosem bez żadnych wstępów — Błagam cie. Mam złe przeczucie... Nie chcę, byś zginął.

— Przeczucia? — roześmiał się Tom

— Od kiedy zaczęłeś wierzyć w przecu-cia! Nie, mój drogi, ja się już nie cofnę.

Alfonso zaczął się przechadzać po małym, słabo oświetlonym pokoiku.

— Nie sądzim, że ty będziesz wyko-nawcą — szeptał — Przecież tyle ludzi brało udział w losowaniu. To okropne, straszne...

— Prześnij jęczeć! — krzyknął Tom.

— Powiedziałem ci już, że nie zmienię decyzji!

Alfonso spojrzął nań przerażonym głosem.

— Braciszku najdroższy, — szepnął — nie mogę dopuścić do tego, byś zginął. Nigdy nie sądziłem, że stanie się coś no-twornego. Słuchaj, powiem ci wszystko. Gdy przed trzema laty mnie aresztowa-no, zdradziłem kilka tajemnic partyj-nych. Od tego czasu policja zmusza mnie do najstraszniejszych rzeczy. To oni ka-zali mi przygotować zamach na ministra. Pragnę się pochwalić, że umiem zażę-gnać niebezpieczeństwo. Gdy tylko znaj-dziesz się na dworcu, wpadniesz w ręce szpicliów. Bomby stanowią wystarczają-cy dowód, by cię skazać na śmierć... Bra-ciszku, ja ciebie tak kocham, ja nie mogę do tego dopuścić... Nie wiedziałem, że ty sam sobie wypiszesz wyrok śmierci!...

W godzinę później Tom Sentier zja-wił się w mieszkaniu wiceprzewodniczą-cego tajnego komitetu rewolucyjnego, Arystydesa Banilla.

— Zastrzeliłem mego brata — zako-munikował mu — On był prowokato-rem. Z zamachu musimy zrezygnować. Władze były o wszystkim uprzedzone.

Konto P. K.O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68 118. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-74, 189-00.